Nr. 87. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 22 lutego 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Kasa „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Stanowisko Bismarcka wobec wschodniej polityki.

Lwów 22 lutego.

Prof. Schiermann ogłosił świeżo w *Münch. Allg. Ztg.* nieznane do tej pory szczegóły z tajnych dziejów wschodniej polityki Bismarcka. Są wśród nich także, które wybornie oświetlają dwulicowość i przewrotność żelaznego kanclerza, wobec związanych już wówczas z Niemcami traktatem Austro Węgier. Ponieważ jednak duch i metoda Bismarcka zawsze jeszcze górują w dyplomacji i polityce niemiecko-pruskiej, zatem i ówczesne to stanowisko Prus ma i obecnie jeszcze pewną, bodaj dydaktyczną wartość. Publikacja rzeczona prof. Schiermanna wzbudziła pono w wiedeńskich kołach polityc nych pewną... niemiłą sensację, berlińskim zaś jest ona z pewnością conajmniej nie „na rękę". To, co tutaj z tych rewelacyj przytoczymy, odnosi się do pewnej rozmowy osławionego intryganta i agenta rosyjskiego, gen. Kaulbarsa z Bismarckiem, która miała miejsce w Berlinie na wiosnę w r. 1887. Przypominamy, że było to już po podstępnem zrzuceniu ks. Aleksandra Battenberga z tronu bułgarskiego przez Rosję (sierpień 1886) i że ten sam Kaulbars, desygnowany jest obecnie na wodza jednej z armij mandżurskich, w toczącej się z Japonią wojnie.

Na wiosnę r. 1887 — pisze prof. S. — przybył Kaulbars, ówczesny nadzwyczajny agent dyplomatyczny rządu rosyjskiego w Bułgarji, do Berlina i miał wtedy ową rozmowę z Bismarckiem, o której mogę podać niektóre szczegóły. Zawdzięczam je pewnemu przyjacielowi memu w Petersburgu, który rzeczy te słyszał wprost od Kaulbarsa i dla utrwalenia ich, niezwłocznie, a wiernie wszystko spisał.

Wiarygodność zupełna tego człowieka nie ulega żadnej kwestji. Oto, co on pisze: W dniu 13 maja miałem jednogodzinną rozmowę z br. Kaulbarsem, który mnie odwiedził i pod pieczęcią tajemnicy zwierzył kilka bardzo zajmujących rzeczy. Pomiędzy innemi opowiadał mi o swej niedawnej rozmowie z Bismarckiem. Kanclerz, po przybyciu Kaulbarsa do Berlina, odwiedził go był w hotelu, lecz wtedy nie zastał go w domu. W parę godzin otrzymał wysłaniec carski list od hr. Herberta Bismarcka, z prośbą, aby zechciał wyznaczyć godzinę spotkania się z jego ojcem, który pragnie koniecznie z nim się widzieć. Stało się to nazajutrz popołudniu w pałacu kanclerskim. Bismarck przyjął Kaulbarsa nader przyjacielsko i z miejsca zaczął egzaminować go ogromnie szczegółowo, pod względem jego wrażeń i doświadczeń z Bułgarji. Kaulbars odpowiadał — rzecz prosta — w duchu i sensie swoich znanych przekonań antibułgarskich, którym pomiędzy innemi dał także wyraz dobitny, nazywając ówczesny rząd bułgarski prostą „bandą", która myśli jedynie o własnych karjerach. Bismarck miał znów wyrazić się analogicznie o ks. Battenbergu, mieniąc go kilkakrotnie „lampartem" („der Lump"). Ostatni raz przed tem spotkaniem, rozmawiał był kanclerz z Kaulbarsem w Skierniewicach i wtedy Bismarck odezwał się był do niego w takie słowa: „Ciekaw też jestem, jak długo to potrwa, zanim napędzą tego urwisa!" Nawiązując też do owego momentu, rzekł Bismarck: „A jednak trwało to dłużej, aniżeli przypuszczałem"...

W dalszym ciągu rozmowy, Kaulbars narzekał, że wszystkie jego zarządzenia w Bułgarji krzyżowały Austrja i Anglja. W lot też skorzystał z tego Bismarck, aby — jak to mówią — Austrji przypiąć łatkę. Zdaniem jego, nie ma to państwo istotnie interesów w Bułgarji, nawet nie ma handlowych, bo „te kilka tratew austrjackich, pływających po Dunaju, nie wpadają chyba w rachubę! Nawet my, Niemcy, mamy tam większy handel!". Kaulbars, — choć dobrze o tem wiedział, że na Dunaju krąży przeszło 600 parowców austrjackich i przeszło 1000 bark krytych, że dalej od jakich 300 lat pomiędzy Bałkanami a Austrją panują ściśle stosunki handlowe — nie uznał jednak za stosowne powiedzieć Bismarckowi, że on żyje pod tym względem conajmniej w błędzie. Miał jednak to wrażenie — jak sam to oświadczył — że Bismarck z całą świadomością rzeczy skłamał. Po chwili zapytał go, dlaczego Rosja nie przedsiębierze niczego dla rozwiązania kwestji bułgarskiej? „My zaakceptowalibyśmy każdy jej projekt, a także Austrję nakłonilibyśmy do tego"... Na to odparł Kaulbars, że przecie Rosja wiele uczyniła już ze swej strony, a jako mocarstwo, nie może narażać się na to, aby przeciw jej projektom występowano, lub je do kosza wrzucano. Wynurzenia Bismarcka — twierdził Kaulbars — miały wogóle cechę gorącej jego życzliwości dla Rosji i bezwarunkowej powolności dla niej. Mimo to agent rosyjski wyniósł z całej tej rozmowy wrażenie, iż Bismarck radby bardzo, aby Rosja zagalopowała się i zaangażowała daleko w Bułgarji. W takim bowiem razie miałyby Niemcy wolną rękę wobec Francji. Gorczakowa — jak wiadomo — nie cierpiał Bismarck i wyrażał się z wielkim przekąsem o jego „próżnej, osobistej i dla sąsiadów wrogiej polityce". Na krótki czas przed rozpoczęciem się wojny Rosji z Turcją, przyszedł był gen. Schweinitz do Gorczakowa i w imieniu Bismarcka, wręczył mu pismo następującej treści: Niemcy ubolewają, że wojna stała się nieuniknioną. Skoro jednak tak już jest, uważają za rzecz dla Rosji wskazaną, aby ona raz już skończyła z tą kwestją wschodnią i Stambuł zajęła! Niemcy ze swej strony nietylko nie wystąpią przeciw temu, ale nawet powstrzymają Austrję, iżby nie zaskoczyła Rosji od tyłów. Gorczakow wietrząc, że ten wielki jego rywal znów chce odegrać rolę „maklera", aby zagarnąć potem cały zysk moralny, rzucił tę notę pod stół i nie pokazał jej nigdy carowi. O Kalnokym, ówczesnym ministrze spraw zagr. w Austro-Węgrzech, miał Bismarck wyrażać się wobec Kaulbarsa bardzo niechętnie. Wycieczki jego w delegacjach wspólnych przeciw agentowi rosyjskiemu w Bułgarji, nazwał kanclerz nietaktem i niezręcznością. Słowem: ile razy potrącił w rozmowie z reprezentantem Rosji o Austrję, lub jej dyplomatów, czuć było — twierdzi Kaulbars — w jego słowach nutę zgryźliwości i jakby zawiści, z lekceważeniem pomieszanej.

Wybory.

Lwów. 22 lutego.

Już tylko tydzień dzieli nas od chwili, w której wyborcy miasta Lwowa staną do urny wyborczej. Dla tych, którym rozwój miasta prawdziwie leży na sercu, stanowisko trudnem nie będzie. Dla ocenienia dotychczasowej działalności ustępującej Rady, o ile naturalnie chce się ją oceniać spokojnie i sumiennie, są dwa wyczerpujące dokumenty: sprawozdanie prezydenta miasta z czynności Rady i magistratu w ubiegłem sześcioleciu i ogłoszony przed kilkoma dniami komunikat prezydjum magistratu, dotyczący zużycia funduszów pożyczkowych. Kto dwa te dokumenty uważnie przeczyta, nad treścią ich poważnie się zastanowi, ten zrozumie, co są warte gołosłowne zarzuty rozmaitych niepowołanych krytyków.

U nas z czcią ludzką igra się bezkarnie: wiedzą o tem indywidua, nie mające same nic do stracenia i korzystają z tego, ażeby błotem obrzucić najpoważniejszych i dla spraw miejskich wielce zasłużonych ludzi. Zasadą tych panów, z których jedni występują z wybitnie złą wolą, drudzy w pewnem rodzaju obłąkania jest, *calumniare audacter*. Zarzut, powtarzany przez lata, staje się później dla ludzi bezkrytycznych pewnikiem i nic nie pomoże długoletnia praca, nic nie pomoże nawet wyrok sądowy, potępiający potwarców — szeroki ogół, kręcąc głową, powtarzać będzie: „coś tam jest na tem".

Czas doprawdy byłby, aby poważni obywatele głosem swym potępili tego rodzaju niegodną, a dla publicznego życia zabójczą taktykę. Rozumiemy krytykę, choćby najostrzejszą i tej krytyki potrzeba, bez niej życie publiczne martwieje. Ale między krytyką, a nikczemną potwarzą i napaścią osobistą, jest prawdziwa przepaść...

Jesteśmy przekonani, że znaczna większość tych, którzy staną przy urnie wyborczej, tak się będzie zapatrywać na sprawę i przystąpi do aktu głosowania w tem przeświadczeniu, że wybrać ma dobrych administratorów, a nie krzykaczy i potwarców. Pragnąc zaś wybrać dobrych administratorów, musi mieć na oku utrzymanie ciągłości pracy i z grona ustępujących radnych wybrać tych, którzy przez lata pracując bezinteresownie dla gminy, poznali dokładnie jej stosunki i potrzeby. Naturalnie w znacznej mierze odświeży się Rada: w tym kierunku trzeba zważać, aby wprowadzić czynniki zdolne, energiczne, pragnące pracować i stanowić zaród przyszłej Rady.

W tym celu najodpowiedniejszą jest rzeczą wziąć za podstawę listę komitetu miejskiego i na niej ewentualne poczynić zmiany. Przedewszystkiem zaś powinien każdy poważny obywatel spełnić swój obowiązek i stanąć w szeregu głosujących.

Reforma ksiąg gruntowych.

Lwów 22 lutego.

Donieśliśmy już, że rząd przedłożył projekt, w sprawie reformy ksiąg gruntownych w Galicji i Bukowinie. Projekt ten ma wielkie znaczenie dla naszego kraju, a Sejm nasz już niejednokrotnie zwracał uwagę na potrzebę takiej reformy.

Księgi gruntowe galicyjskie, założone w czasie 1874—1896 odrazu okazały się wadliwemi i nieodpowiedniemi swemu celowi, stając się źródłem nie ładu i porządku, ale całego szeregu najniepotrzebniejszych, a często najniesprawiedliwszych procesów. Z biegiem czasu, w miarę rozwoju stosunków ekonomicznych, pierwotne braki stawały się tembardziej rażące. Skutkiem tego były najrozmaitsze niedogodności i wielkie utrudnienie w stosunkach kredytowych, w przeprowadzaniu pertraktacyj spadkowych, w przeprowadzaniu egzekucji etc. Co większa, bywały wypadki, gdzie spokojny i w dobrej wierze posiadacz, który nie miał pojęcia o stanie książkowym, zostawał wyzuty z posiadania na rzecz trzeciego, w najniesprawiedliwszy sposób, z powodu mylnego wpisu.

Uznał to sam rząd, który w motywach do swego projektu zamierza reformę ksiąg przeprowadzić z urzędu, aby interesowanym nie przysparzać kosztów. Rzecz cała ma być przeprowadzona w ciągu lat kilku w miarę budżetowych środków. W 18 obwodach sądowych utworzone będą sądowe komisje lokalne, które czynności przygotowawcze spełniać będą na miejscu, ze współudziałem organów katastralnych. W projekcie znajdują się także ogólne wskazówki, zebrane na podstawie dotychczasowego doświadczenia, celem usunięcia najważniejszych braków.

Jakim ma być „sobór"?

Na wszystkie tony i sposoby rozpisuje się obecnie prasa rosyjska o postanowionym jakoby w zasadzie soborze. Na sobór zgadzają się dziś wszystkie organa, nie wyłączając najbardziej zachowawczych. Rzecz jedynie w tem: jakim ma być ów sobór. Mówienie, że sobór ma być głosem „ziemi rosyjskiej", niewiele mówi. Jeszcze mniej ma do powiedzenia pilne roztrząsanie tego, czem bywały dawne, historyczne sobory z XVI i XVII wieku. Nie wznowić przecie form przeżytych. Nowe czasy — nowi ludzie, nowi ludzie — nowe pieśni. Jakiż przeto kształt realny ma mieć ów wiec wszechrosyjski, bezpośrednio stojący u tronu?

Przedewszystkiem pyta siebie i nie siebie prasa rosyjska: czy sobór ma być stały, czy niestały? Czy ma być zwołany dla załatwienia wspólnie z władzą najwyższą najpilniejszych spraw ogólno państwowych, czyli też ma stanowić instytucję, nieodłączną od ustroju państwowego? Powtóre, jakie osobistości mają wejść w skład tej rady soborowej ziemskiej? Kto ma przemawiać w imieniu wszystkich stanów i warstw narodu? Jeżeli sobór powinien być wszechstanowy, to w takim razie — wołają niektóre pisma — każdy stan powinien mieć w soborze równą liczbę przedstawicieli. Jak atoli to urządzić?

Nowoje Wremja wystąpiło z całkiem konkretnym poglądem na „formę" soboru, jaką należałoby mu dać. Otóż zasadniczo: „w skład soboru powinniby wejść — najlepsi ludzie". Rzecz oczywista. Chodzi tylko, o jeszcze ściślejsze określenie. — *Ruś* mniema, że „najlepszymi" będą ci, których naród z zupełną swobodą wybierze z pośród siebie i którym przedstawicielstwo narodu powierzy. Następnie zastanawia się *Now. Wremja*, czy w soborze mają być reprezentowane wszystkie narodowości i plemiona, podległe berłu rosyjskiemu, a więc: Polacy, Litwini, Małorusini, Ormjanie, Tatarzy, Gruzini, żydzi, plemiona syberyjskie, Niemcy nadbałtyccy, Estończycy, itd? Co do tego, ilu członków ma liczyć sobór wszechrosyjski, *Now. Wremja* wypowiada zdanie, że powinna być najpierw utworzona „komisja", która — nie zabawiając się w żadną nagłość — wypracowałaby kształty realne soboru. *Now. Wremja* nazywa taką komisję — komisją redakcyjną. Komisja ta uchwaliłaby, ile głosów ma mieć w soborze każda z wyliczonych narodowości. Aby ustrzedz sobór od przewagi inteligencji, proponuje *Now. Wremja* danie do niego dostępu niepiśmiennym, analfabetom, byle pełnoletnim, a nawet przeważnie dojrzałym wiekiem i doświadczeniem życiowem. Rzecz oczywista, że mowa tu o włościanach, aczkolwiek *Ruś* czyni uwagę, że wśród miljonów włościan rosyjskich możnaby znaleźć i setkę, a choćby dwie setki nietylko piśmiennych, ale nawet wcale rozwiniętych umysłowo osobników.

Proponuje dalej *Now. Wremja*, aby sobór liczył ogółem 1.400 członków, którzy nie obradowaliby wcale wspólnie, ale należałoby ich rozdzielić na „małe sobory", któreby wydawały swoją opinję i którychby opinje segregowała następnie — kto? — *Ruś* odpowiada ironicznie: „biurokracja". Bodaj, że miało ją na myśli *Now. Wremja*, która stara się sprawę ukształtowania soboru zwrócić na tory znanego projektu i planu hr. Ignatjewa, wypracowanego jeszcze w r. 1882.

Rzecz oczywista, że wszelkie dezyderaty i projekty prasy, w tym, lub owym kierunku, nie są wcale miarodajne. W chwili obecnej ukształtowanie soboru nie stoi jeszcze nawet na porządku dziennym prac rządowych. Rząd, zajęty obecnie całkowicie pracami w komitecie ministrów, który żadnej jeszcze specjalnej „soborowej" komisji nie utworzył. Na porządku dziennym stoją w chwili obecnej trzy najważniejsze sprawy: reforma senatu (wyniesienie pierwszego departamentu ponad ministerstwa i uczynienie z niego niejako regulatora prawodawczości wszelkiej, oraz piastuna najczystszej legalności), reforma spraw robotniczych (powołanie do życia legalnych i stałych organizacyj robotniczych), wreszcie reforma prasowa (wypracowanie nowej ustawy, zabezpieczającej prasie swobodę w ścisłych i stałych granicach przepisów cenzuralnych, którymby podlegały wszystkie bez wyjątku druki, pojawiające się w państwie).

Oto, co jest na razie do załatwienia. Czy sprawa zwołania i ukonstytuowania soboru będzie współcześnie traktowaną przez rząd, czyli też dopiero po wprowadzeniu w życie reform, zarządzonych przez ukaz grudniowy? — bliska przyszłość to pokaże.

Pamiętna noc w Porcie Artura.

Minął rok wojny. Prasa rosyjska poświęciła mu cały szereg wspomnień i przeglądów. *Russk. Słowo* dało między innemi barwną kartkę z notatnika naocznego świadka pierwszego ataku na Port Artura w nocy z 8 na 9 lutego 1904 roku. Powtarzamy tu parę ustępów:

O jedenastej w nocy dnia 8 lutego panowało w Porcie Artura zwykłe życie normalne miasta rosyjskiego. Grano w winta, zabawiano się plotkami, przechadzano się po bulwarze przed domem namiestnikowskim; ci poszli do cyrku, owi do teatru; toczono najspokojniejsze po zebraniach towarzyskich rozmowy na tematy jaknajzwyklejsze w świecie. W połowie zresztą stycznia otwarto właśnie niezwykle urozmaicony i wykwintny *café chantant* i o nim też głównie rozprawiano, jako o rzeczy najbardziej na dobie.

Na tydzień przed wybuchem wojny, rozpoczęło się uciekanie na łeb na szyję Japończyków z miasta. Sekretny rozkaz rządu ja-

---

T. Szczepkina-Kupernik.

ZMORA.

Gdy Iwan Iwanowicz, po bardzo dobrym obiedzie i po przyjemnej pogawędce z domownikami, wszedł do swego gabinetu, poczuł niezwykłą skłonność do snu.

Położył się na sofie i przez chwilę myślał, co czytać, gdyż literaturę Iwan Iwanowicz uważał za środek, ułatwiający trawienie. Obok niego leżał ulubiony dziennik jego małżonki *Wiestnik literatury zagranicznej*, w którym rozpoczął czytać *Dwudziesty trzeci wiek* Wels'a i ulubiona jego gazeta, którą prenumerował od czasu otrzymania rangi radcy dworu i odpowiedniej podwyżki pensji. O zaprenumerowaniu tej gazety Iwan Iwanowicz marzył długo, ponieważ czytała ją i chwaliła sama „ekscelencja". Gazeta ta obecnie była wzburzona wskutek nieoczekiwanego i nieprzyjemnego wydarzenia: w pewnem miejscu zebrało się około tysiąca ludzi, „niewiadomo: trzeźwych, czy nietrzeźwych", jak pisała gazeta i ludzie ci odważyli się na bezczelne mowy i nietylko publicznie, lecz nawet napisali je, podpisali i postanowili oddać pod sąd społeczeństwa!

Iwan Iwanowicz rozumiał doskonale, że ludzie ci byli nietrzeźwi. Zlitujcie się! W czasie kolacji toasty, mowy i o czem? O takich rzeczach, o których surowe okólniki nietylko pisać, lecz i mówić zakazują, ludzie zaś doświadczeni i myśleć o nich boją się. I naraz tak głośno, otwarcie, wobec całego narodu... No, oczywiście, w czasie kolacji — bywa różnie; zeszłego roku, podczas jubileuszu egzekutora, kasjer na czworakach biegał wokoło stołu i szczekał, a Igolkin tak się upił, że młodszego naczelnika „stołu" nazywał Nastieńką i całował go po rękach. Lecz mimo to — nikt nie zapominał o szacunku dla zwierzchności.

— A tutaj... coś niepojętego! Do czego ludzie doszli? A wszystko dlatego, że rozpuścili! Rozpuścili!... — myślał Iwan Iwanowicz i już lekko chrapiąc, powtórzył:

Rozpuścili!...

I chociaż chciało mu się spać, Iwan Iwanowicz uczuł nieprzyjemny ból w dołku — niewiadomo, czy wskutek artykułu, czy wskutek kapusty z grzybami. Kiedy się ocknął i otworzył oczy, nawet się przeląkł. Oczekiwał nadejścia żony, która go zapyta:

— Zdrzemnąłeś się, Waniusza? Myśmy się już zebrali na herbatę: dziesiąta godzina!

Lecz zamiast tego stała przed nim pokojówka i mówiła:

— Proszę pana, niech pan wstaje, woźny przyszedł z papierami.

A w okno rzucało blaski chłodne, zimowe słońce.

— Cóż to? noc przespałem? — pomyślał Iwan Iwanowicz.

Rzeczywiście tak było...

Woźny przyniósł papiery.

Iwan Iwanowicz nie cierpiał, by mu przynoszono papiery do domu... Zmarszczył się. Lecz gdy przeczytał, osłupiał i padł na krzesło z taką twarzą, że żona przestraszyła się.

— Co ci jest? Co się stało?

— Skasowali! — wyszeptał, patrząc bezmyślnie na papier. — Skasowali!...

— Co? Kogo? Ciebie? — zatrwożyła się żona.

— Mnie... i wszystkich... i wszystko! skasowali.

— Ależ mów po ludzku, o co idzie?

Wyrwała mężowi papier i też zbladła...

— Co to jest? Co się stało?...

— Tak, co się stało?!

Iwan Iwanowicz porwał się z krzesła.

— Ubranie! Futro, czapkę!... Pojadę do Wasilkowa i od niego się dowiem.

Iwan Iwanowicz wybiegł na ulicę. W pobliżu traktjerni zobaczył sanki. Lecz sankarza na koźle nie było.

— Szelma — pomyślał Iwan Iwanowicz. Zapomniał widocznie, że niewolno odchodzić od sanek! Ja mu dam...

Postanowił wejść do restauracji i znów osłupiał.

Sankarz siedział przy stole, nakrytym czystym obrusem i czytał dziennik. Przed nim stał gorący befsztyk i szklanka czerwonego wina!

— A ty tu co wypoczywasz? zapomniałeś widać o karach? — krzyknął na sankarza Iwan Iwanowicz.

— Czy to pan do mnie mówi — zapytał go sankarz.

— A do kogo? ty, durniu?

— Po pierwsze, proszę pana, nie mówić mi „ty" i nie wymyślać. Po drugie, o jakich karach pan mówi?

— Zwarjowałeś, czy co? o karze za to, żeś zostawił sanki i bawisz się tu w pana?

Sankarz pobłażliwie uśmiechnął się.

— Każdy człowiek ma prawo zjeść śniadanie; za to kary niema. Jeżeli pan zaczeka, póki nie skończę — zawiozę pana.

— Łotr! — zawołał Iwan Iwanowicz. — Twój Nr.!

— Po co panu mój numer, skoro pan mnie nie wynajmuje.

— No, poczekaj! masz szczęście, że mi się spieszy, ale ja ci nie daruję.

Iwan Iwanowicz wybiegł z restauracji, zapisał Nr. sanek i pobiegł dalej.

Wreszcie znalazł sankarza z czerwoną tabliczką przy sankach, na której napisane było: „wolny".

Zdumiony tą inowacją Iwan Iwanowicz zatrzymał sankarza, wsiadł i dał mu adres.

Zdawało mu się, że koń nie wiezie, lecz wlecze się.

— Popędzaj, djable! — gorączkował się Iwan Iwanowicz. — Jedziesz, czy nie? bydlaku!

I jak zazwyczaj, ściągnął sankarza kijem przez plecy.

Ten odrazu stanął i odpowiedział:

— Proszę wysiąść natychmiast.

— A wiesz ty, durniu, z kim mówisz?

— Wszystko jedno z kim, pan mnie uderzył i ja wieść pana nie chcę. Niech mi pan podziękuje, że nie prowadzę pana do sędziego, lecz nie chcę spóźnić się na wiec dorożkarzy.

Iwan Iwanowicz w pasji wyskoczył z sanek i zwrócił się do stójkowego.

— A ty co? stoisz i patrzysz? Bierz go do cyrkułu! Oto mój bilet.

Stójkowy spojrzał na bilet. Iwan Iwanowicz wiedział, że w podobnych wypadkach bilecik jego sprawiał piorunujące wrażenie.

Lecz tym razem stójkowy spokojnie powiedział:

— Bić nie wolno. Jeżeli pan chce skarżyć do sądu — proszę.

Iwan Iwanowicz spąsowiał.

— Ty sobie kpisz? twój numer? twoje nazwisko?

— Sierżant miejski Matiuszyn — odpowiedział spokojnie stójkowy i odwrócił się, aby przeprowadzić przez ulicę staruszkę, od której grzecznie wziął węzełek.

Iwan Iwanowicz, nic nie rozumiejąc, poszedł pieszo.

Im dalej szedł, tem więcej zmian zauważył. Wszystko było jakieś czystsze, spokojniejsze, niż zwykle; nie słychać było wymysłań, ani groźnych krzyków stróżów bezpieczeństwa publicznego... Do letniego ogrodu wchodzili chłopi z koszami, baby w chustkach i siadali na ławkach, jak u siebie w domu, nikt ich nie wypędzał!

Iwan Iwanowicz nie mógł znieść takiego nieporządku i zwrócił na to uwagę stróża. Ten ze zdziwieniem spojrzał na niego.

— Czy pan zauważył, że ci ludzie źle się prowadzą?

— Nie, lecz nieporządek.

— Ja nie mogę zabronić ludziom chodzić po ziemi, kiedy im się to podoba! — odpowiedział stróż i odszedł.

Czując zamęt w głowie, Iwan Iwanowicz poszedł dalej w stronę mostu.

Na rogu stał chłopak z gazetami i wykrzykiwał nazwy gazet. Iwan Iwanowicz usłyszał... nie, chyba się przesłyszał? Oto, znów... Nie ulega kwestji.

— Ostatni numer... i tutaj chłopak powiedział taki wyraz, którego Iwan Iwanowicz nie powiedziałby sam do siebie.

Nie wierząc własnym uszom, zbliżył się, spojrzał...

— Co to? Bunt na ulicy?

— Ty, mały, dajno tutaj!...

Chłopak spokojnie dał mu cienki zeszyt gazety. Iwan Iwanowicz jak jastrząb z tryumfem chwycił go i zawołał?

— Kto cię tu postawił?

— Proszę o pieniądze! — odpowiedział zdziwiony chłopak.

— Pieniądze? Do cyrkułu ze mną, k—kanalja!

— Jakiego cyrkułu? Po co?

— Dowiesz się tam, ł—łotrze!

— Ej, panie, kto panu dał prawo wymyślać!

— Chodź, chodź! nie ma co gadać?

(Dokończenie nastąpi).

pońskiego kazał im, nie zwlekając, wracać do stron rodzinnych. Właściciele tedy sklepów, Japończycy, poczęli za bezcen sprzedawać towary. Dnia 23 stycznia pewien kupiec japoński sprzedał cały sklep pewnemu Grekowi za 250 rb. Sklep wart był, lekko ceniąc, ze trzy tysiące. Rozkupywano więc sklepy japońskie i pokpiwano z tchórzliwych Japończyków.

— Strach ich ogarnął! Sami zmykają, nie czekając, aż ich wygonią!

— Z Bogiem! z Bogiem! Obędziemy się bez nich.

Zwłaszcza damy portarturskie nie szczędziły kupcom japońskim docinków. A ci kłaniali się nisko, wzdychali i przymrużali oczka i bez tego już wąskie jak szczeliny. Zdawałoby się: sami srodze zażenowani.

W porcie zaś i na wybrzeżu morskiem, rozgrywały się sceny całkiem innego pokroju. Tam tłoczyły się gęsto furmanki, ciągnione przez muły i wyładowane po brzegi tobołkami i — Japonkami. Wszystko to wsiąkało w parostatki, dymiące u przystani. Tam też tłoczyli się żołnierze nasi i majtkowie. Śmiech, gwar, szczękanie szabel — a gdzieniegdzie zadźwięczy jakaś rozżalona nuta...

Nadeszła noc pamiętna z 8 na 9 lutego. Ledwiem zdrzemnął, zbudził mnie niezwykły hałas w korytarzu hotelowym. Zerwałem się. Krzyczało na wyprzódki kilka męskich głosów i właśnie miałem wyjrzeć i powiedzieć kilka słów prawdy, gdy wpadł do mnie korespondent *Journala* Nadaud, a z nim ze czterech jakichś półubranych jegomościów. Krzyczeli wszyscy i gestykulowali. Z trudnością zdołałem zrozumieć, o co chodzi. Zrozumiałem wreszcie:

— „Cesarzewicz“ wysadzony!...

— „Retwizan“ zatonął!...

— Japońskie torpedowce atakowały eskadrę!..

— Połowa eskadry zniszczona!...

Podcięło mi nogi. Siadłem na łóżku, a Nadaud z furją czystą francuską jął od ostatnich słów wymyślać owym panom:

— To podłość! Porzuciliście ich w chwili największego niebezpieczeństwa! Niegodni jesteście nazwy Francuzów!...

Okazało się, że ci czterej panowie, to majstrowie z Tulonu, którzy przybyli do Portu Artura dla dokończenia jakichś szczegółów na pancerniku, rodem z Tulonu. Natychmiast po wybuchu na morzu rzucili się do łodzi i z rewolwerami w ręku kazali wieźć siebie na brzeg. Przebiegli do naszego hotelu, prosząc o nocleg i szerząc wieść straszliwą.

Przez noc całą staliśmy z Nadaud'em u przystani. Widzieliśmy, jak w ciemnościach błysnęły ognie naszych torpedowców i jak pomknęły na pełne morze, ale ani zamieszania, ani trwogi w mieście nie spostrzegliśmy. Port Artura spał głęboko — na wulkanie.

W godzinę potem pierwszy deszcz bomb nieprzyjacielskich począł już sypać się na nieszczęsny Port Artura...

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 22 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l 6), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, prof. dr. E. Habdank Dunikowski: „O klejnotach“ (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Druciarz“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Filharmonji: Koncert Cezarego Thomsona, słynnego skrzypka. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

W Tow. politechnicznem (ul. Chorążczyzny l. 17, I p): Walne zgromadzenie członków towarzystwa. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W sali hotelu Francuskiego: Zebranie członków Związku rolniczego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa, (22): Piotra K. — Wrócisława. — (9) Nykyfora. Wschód słońca o godzinie 7 minut 03, zachód o godzinie 5 minut 26.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 0 R. Pogoda.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie Rady miejskiej, zdaje się ostatnie przed wyborami, odbędzie się we czwartek, dnia 23 lutego o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Ślub. Dnia 4 marca odbędzie się o godzinie 11 przedpołudniem w kościele OO. Jezuitów we Lwowie ślub pana Filipa Hirscha, asystenta leśnictwa w Delatynie, syna znanego i powszechnie cenionego dyrektora lasów i dóbr państwowych, st. radcy leśn. Piotra Hirscha, z panną Elżbietą Brodowiczówną, córką emer. starszego inżyniera kolei państwowych, Władysława Brodowicza.

Z kolejnictwa. Wiedeńskie akcyjne Towarzystwo dla przemysłu młynarskiego i drzewnego otrzymało z ministerstwa kolejowego koncesję na techniczne roboty przedwstępne dla projektowanej wąsko-torowej kolejki lasowej, którąby, wychodząc ze stacji kolei państwowych Synowódzko Wyżne, doliną potoku Bryczka, brzegiem rzeki Stryja i nakoniec z biegiem potoku Majdan, prowadziła do osady Mallmannsthal. Ruch na tej nowej kolejce lasowej miałby być prowadzonym za pomocą lokomotyw parowych, a zezwolenie powyższe udzielone jest na okres czasu sześciu miesięcy.

Raut lekarski. Na dochód humanitarnych instytucji lwowskich, które istnieją dzięki poparcia społeczeństwa naszego, a mianowicie szpitaliku św. Zofji, Towarzystwa ratunkowego i polikliniki, urządzają lekarze lwowscy wielki raut w dniu 25 marca br. w salach Filharmonji.

Wybory. Delegatami do Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wybrani zostali w Kołomyi: pp. Stefan Moysa, Stanisław Łączyński i Kazimierz Agopsowicz

Na gładkiej drodze. Uczenica VI klasy szkoły im. król. Jadwigi, Marjanna D. pośliznęła się wczoraj na posadzce szkolnego korytarza, upadła i złamała sobie nogę.

10 skórek baranków krymskich wartości 320 kor, skradziono wczoraj Mojżeszowi Taschmanowi pod l. 2 przy ul. Sykstuskiej.

Wdzięczność dezertera. Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu, członkowi komitetu pomocy dla dezerterów rosyjskich, skradł jeden z jego pupilów, niejaki Aleksander Mikitin, dezerter rosyjski, ubranie kamgarnowe wartości 90 kor.

„Groźne niebezpieczeństwo“. Pod tym tytułem zamieściliśmy w numerze 81 *Dziennika* artykuł podany przez *Dziennik Poznański* Przez omyłkę zecera, podano jako źródło *Kurjer Poznański*, co niniejszem prostujemy.

Wypadek na ćwiczeniach. W tych dniach w czasie ćwiczeń 34 pp. w Jarosławiu jeden z żołnierzy wystrzelił ostrym nabojem, zamiast ślepym i kula raniła adjutanta pułkowego, porucznika Brira, w piersi. Znajdował się on w owej chwili przed frontem razem z majorem Tajsem, wobec czego przypuszczają, że był to zamach, skierowany właściwie przeciwko majorowi, znanemu z surowości.

Straszny wypadek. Z Bolechowa donoszą: W tutejszej destylarni nafty Baumgarten, Unrdörfer, Wang et Comp. nastąpiła straszna eksplozja, przyczem trzech robotników doznało znacznych poparzeń na rękach i twarzy.

Pożar. W Powodowej, powiatu samborskiego, wybuchł dnia 18 bm. nad ranem groźny pożar, którego ofiarą padło 14 zagród włościańskich. Szkoda jest znaczna.

„Polnischer Irredentismus“. Pod tym tytułem zamieszcza *Posener Tagb* ciekawe wywody, w których upadek Austrji uważa za nieunikniony. Nawiązując do artykułu *Czasu*, omawiającego mowę posła dr. Jażdżewskiego podnosi *Pos Tagbl.*, że nawet myśl o odbudowaniu kiedykolwiek Polski jest w Prusach karygodną i rząd ma obowiązek stłumienia jej w zarodku. Innem zupełnie jest położenie Niemców w Austrji. Ci wyciągają jedynie konsekwencje z ogólnego położenia. Austrji grozi nieuniknіony upadek. Wszechniemcy austrjaccy mają więc prawo pomyśleć o przyszłości i szukać oparcia w państwie niemieckiem. „Panom z Galicji radzimy, pisze *Tageblatt*, aby zamiast zajmować się położeniem Polaków w Prusach, zastanowili się co się stanie z Galicją, przy rozbiorze Austrji, o czem wobec położenia na Węgrzech, na serjo pomyśleć należy. Minęły czasy, w których mogli żywić się jak pasożyty kosztem Niemców austrjackich, a rola polskiego Piemontu będzie zapewne za kosztowną dla galicyjskiej szlachty. — Jak widzimy, hakatystyczna heca rozciągnęła się już i na Austrję i organ żydów poznańskich mówi bez ogródki o rozbiorze Austrji jako o fakcie najbliższej przyszłości. I to przy trwaniu trójprzymierza!

Sprawa general-gubernatorstwa w Warszawie. Z Warszawy donoszą: Dymisja gen. Czertkowa jest zasadniczo postanowioną. Koła dobrze poinformowane zapewniają, że kandydatura Ignatiewa na generał gubernatora w Warszawie na szczęście upadła stanowczo i nieodwołalnie. Obecnie jako następców Czertkowa wymieniają: ministra wojny Sacharowa, ks. Dołgorukyego, ks. Wiazemskiego, gubernatora wileńskiego Freesego, a nawet i Grippenberga. Z Fullona panuje niezadowolenie w kołach dworskich, więc i do Warszawy go nie dadzą.

Mobilizacji w Warszawie stanowczo nie będzie. Petersburg, Moskwa i Warszawa są bowiem rozporządzeniem z obowiązku mobilizacji wyjęte. Czy w Łodzi mobilizacji nie będzie, trudno zaręczyć.

Kreml. Kremlem nazywa się wzgórze wznoszące się w centrum Moskwy na 40 metrów, pokryte kompleksem budynków. Jest to kapitol Moskwy i Rosji. Przez pięć bram wchodzi się do tego miasta pałaców, zajętych przeważnie przez urzędy dworskie i państwowe. Katedra pierwotnie z drzewa zbudowana 1326, wymurowana została w drugiej połowie XV w. Na przeciwko mieści się kościół św. Michała zbudowany 1333, gdzie mieszczą się groby wielkich kniaziów aż do Jana Aleksandrowicza brata Piotra. Najwyższy punkt zajmuje sobór błagowieszczeński, ze wspaniałemi wieżami, z których jedna zbudowana została 1600 r. przez Borysa Godunowa. Z tej to wieży dzwon „Iwan“ zwiastuje zmiany tronu w Rosji. Są tu prócz pałacu carskiego liczne zbiory i kosztowności, podobnie jak zbiory Ermitażu w Petersburgu, zrabowane w różnych krajach. Tu stoi także pomnik Aleksandra II wystawiony r. 1893 za 3,000.000 rubli. Powiadają, że w istocie kosztował on tylko 800.000 r. resztę skradziono. Kreml był rezydencją od czasu Iwana Daniłowicza (1333) aż do 1711. Pożar w roku 1812 tylko nieznacznie go uszkodził.

Zamordowanie urzędnika. Pełniący służbę kontrolora dostaw dla armji mandżurskiej, 25 letni urzędnik do specjalnych poruczeń Jarmonkin, został w pobliżu Mukdenu zastrzelony przez jednego z oficjalistów dostawcy dla armji, Gnomowa. Jarmonkin był synem redaktora petersburskiej gazety *Zarja* i nie tolerował oszustw liwerantów, którzy w ten sposób usunęli go z drogi. Liwerant Gnomow został w czasie wojny rosyjsko tureckiej przez Skobelewa skazany na śmierć przez powieszenie, ułaskawiono go jednak potem.

Wojenne złodziejstwa. Z Kijowa donoszą do dzienników petersburskich: Dokonana przez władze wojskowe rewizja w składach intendentury w Kijowie wykryła 20.000 worków kaszy i mąki zupełnie niezdatnej do użytku.

Nowe trąby jerychońskie. W miasteczku Heiligenstadt zdarzył się w tych dniach fakt niezwykły podczas próby tamtejszej kapeli. Próba odbywała się w ogrodzie, dotykającym do części murów miejskich. W orkiestrze przeważały trąby. Podczas „fortissimo“ wstrząśnienie powietrza było tak silne, że część muru miejskiego zarysowała się nagle, jak niegdyś w Jerycho.

Teatr w Charbinie. Jeden z korespondentów rosyjskich tak opisuje przedstawienie w teatrze chińskim w Charbinie: Byliśmy dziś w teatrze chińskim w Charbinie, zaproszeni przez generała chińskiego (daotaja) Dżaomiana. Opisać tego teatru chińskiego nie mogę, trzeba go zobaczyć na własne oczy. Teatr sam zewnętrznie przedstawia się dość marnie. Na widowni mnóstwo stolików, dokoła których siedzą Chińczycy, popijając herbatę (bez cukru) i gryząc orzechy lub też pestki arbuzowe; wyżej w amfiteatrze i lożach zaproszeni goście: oficerowie, siostry miłosierdzia i lekarze. Przed każdym z zaproszonych gości butelka piwa, butelka z wodą mineralną, filiżanka herbaty, ciastka, owoce i td. Scena od widowni kurtyną nie oddzielona. Sztuki więc grane są jedne po drugiej bez spuszczania kurtyny. W głębi sceny orkiestra, złożona z 8 do 10 Chińczyków, grających na wrzaskliwych insrumentach chińskich. Orkiestra gra przez cały czas przedstawienia, nie milknąc ani na chwilę. Na przedzie sceny odbywa się przedstawienie właściwe Wchodzą kobiety, mężczyźni, dorośli i mali, w maskach i bez masek, krzyczą, piszczą, wrzeszczą. Wszystko to tworzy takie piekło, że człowiek, nawet obdarzony bardzo silnemi nerwami, wytrzymać to może nie dłużej, jak pół godziny.

Z kraju.

Sambor. *(Sąd w Samborze. — Nowe źródła nafty).* Kogokolwiek zajmują w ogóle stosunki sądownictwa, a miał sposobność zetknąć się także z sądem obwodowym i powiatowym w Samborze, ten już nie będzie się dziwił, lecz wprost musi się oburzać na brak wszelkiej pieczołowitości ze strony rządu w sprawach wymiaru sprawiedliwości. W czasie organizacji sądownictwa w naszej monarchji, powiększono w całej Galicji w ogóle siły sądowe, więc i tu je nieco zwiększono, już jednak ze względu na stosunki, powstałe z początkiem roku 1898 były one za skąpe.

Po r. 1898 odnaleziono niezwykłe obfite źródła nafty w Borysławiu — podniósł się więc w jednej chwili olbrzymio przemysł naftowy, — a że zawsze równoległe z podniesieniem się przemysłu wzrasta i agenda spraw sądowych i tu także podwoiła się prawie liczba spraw cywilnych i karnych i coraz nowe liczne wyłaniają się sprawy i to takiej jakości z jakiemi w innych sądach rzadko się można spotkać. Wobec tego jasnem jest, że należałoby i siły sądowe powiększyć, aby temu przemysłowi, z którego zresztą rząd ciągnie miljony dochodów w podatkach, zapewnić szybki i należyty wymiar sprawiedliwości. Potrzebę tego powiększenia sił sądowych uznało jednogłośnie prezydjum i gremjum tutejszego sądu, żądając pomnożenia sił o 5 radców i 3 sekretarzy, oraz powiększenia sił manipulacyjnych, a sam nawet inspektor ministerstwa p. Czerwiński, wyraził się, że siły tutejsze sądowe są za szczupłe. Mimo to, władze centralne o powiększeniu sił tutejszosądowych nie myślą, lecz za to naciskają władze przełożone, by zaległości w biurach nie było. Stosunki też wywiązały się stąd, o których chyba nie ma nikt pojęcia. Przewodniczący rozpraw zupełnie nie robią tajemnicy z tego, że do rozpraw nie mogą się przygotować nawet, bo kiedyż mają się przygotować zazwyczaj 5 dni, a czasem i całe 6 dni w tygodniu siedzą przy rozprawach i sesjach, a rozprawy tutaj trwają przeciętnie po 8, a często i 10 godzin dziennie. W daty szczegółowe nie będziemy się tu wdawali, bo każdy może je znaleźć w wykazach statystycznych, dla przykładu tylko nadmieniamy, że aż do ostatnich czasów jeden sędzia miał rocznie rozsądzać 6000 spraw o przekroczenia tj. przeprowadzić 6000 rozpraw w każdej po kilku, a czasem kilkunastu przesłuchać świadków i tyleż wydać wyroków. W ogóle w sądzie tutejszym panuje zasada, że który ze sędziów dużo i dobrze robi należy jeszcze bardziej obarczać go pracą tak, iż urzędnicy nietylko w sądzie cały dzień pracują, ale zmuszeni są brać do siebie do domu akta i tam sprawy wyrabiać. I czyż nie lepszym jest byt zwykłego robotnika, od doli zdolnego i pracowitego sędziego w tutejszym sądzie? Gdy robotnicy zastrejkowali w Borysławiu, zjechali tam prezydent ministrów, namiestnik i tak ci jak wogóle władze czynili starania, by w możliwy sposób ulżyć ich doli, a przecież ten robotnik po odbyciu ustanowionych godzin pracy nie troszczy się więcej o nią i resztę czasu zużywa wyłącznie sam dla siebie, względnie dla swej familji. Czyż wśród takich stosunków może być w ogóle mowa o słusznym wymiarze sprawiedliwości? Dziwić się tylko należy, że przełożone władze sądowe wiedząc, co może pracując należycie, zrobić urzędnik sądowy, zmuszają urzędników, by załatwiali więcej spraw, niż jest możebnem, tem bowiem postępowaniem nie przyczyniają się bynajmniej do polepszenia sądownictwa, lecz przeciwnie, zmuszają prawie sędziów, by powierzonych im spraw nie badali gruntownie, czyli wytwarzają same system nie sprawiedliwego i gruntownego sądzenia spraw, lecz tylko pobieżnego ich załatwiania, pod rygorem tak zwanego bicza dyscyplinarnego, a taki system przecież z ideą sprawiedliwości nie licuje.

* **Po zaproszenia** na bal prasy uprasza się zgłaszać do skarbnika komitetu p. Aleksandra Milskiego (ulica Akademicka l. 10), gdzie też można nabywać pozostałe jeszcze fotele w Filharmonji na II p. po 2 kor.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Podziękowanie.** Składamy podziękowanie najpierw J E hr. Andrzejowej Potockiej jak również wszystkim W. i W. panom tak przemysłowcom jak i właścicielom handlów którzy łaskawemi datkami przyczynili się do urządzenia wieczorku odbytego dnia 7 lutego na cel sztandarów naszego Stowarzyszenia, z którego czysty dochód wyniósł 518 K. 31 h. Więc raz jeszcze powtarzamy staropolskiem. Bóg zapłać wszystkim.

Za komitet:

Kilanowicz przewodniczący.

Włoczkowski dyrektor. *Hrankowski* prezes.

Wnuk sekretarz.

* **Walne zgromadzenie** lwowskiego oddziału Tow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ odbędzie się w poniedziałek dnia 27 lutego o godzinie 6 wieczorem w biurze Wydziału centralnego ul. Dominikańska l. 4.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Jutro we czwartek, po raz pierwszy (nowość) „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach, a 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona. Przekład Jana Kasprowicza.

W piątek i w sobotę, „Ponad siły“, sztuka.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C M Ziehrera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Ponad siły“, sztuka.

Repertoar teatru ludowego, (w sali przy ulicy Szajnochy l. 5). We czwartek, 23 bm., popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego.

W sobotę, 25 bm., popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Baśka“, krotochwila w 3 aktach Glińskiego. Pierwszy występ b. artysty teatru łódzkiego i krakowskiego p. Preisnera.

W niedzielę, 26 bm., popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Rinaldo Rinaldini“, widowisko z włoskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Pan Żołzikiewicz“, sztuka ludowa Galasiewicza i Mellerowej.

Wystawa sztuki ludowej z Sądecczyzny, otwarta obecnie w Muzeum przemysłowem, potrwa jeszcze tylko do końca bieżącego miesiąca. Piękny ten zbiór niezmiernie zajmujących motywów artystycznych, nadających się do stosowania w rozmaitych gałęziach przemysłu artystycznego, wywołał jednogłośny podziw w kołach miłośników sztuki ludu naszego. Należy się spodziewać, że i szersza publiczność nasza, wobec bliskiego terminu zamknięcia tej wystawy, skorzysta jeszcze licznie ze sposobności zapoznania się z piękną tą kolekcją.

Bal namiestnikowski.

Drugi z rzędu wielki bal oficjalny w bieżącym karnawale odbył się wczoraj w pałacu namiestnikowskim u Andrzejów hr. Potockich. Już o godzinie 9 wieczorem zaczęły się salony pałacu namiestnikowskiego zapełniać zaproszonymi gośćmi, których u wejścia do wielkiej sali balowej witali z całą serdecznością pani Andrzejowa hr. Potocka i pan namiestnik. Przyjęcia u hr. Potockich mają swą tradycję w Krakowie z pod Baranów, a u nas we Lwowie z pałacu sejmowego. Nastrój serdeczny, jaki na tych przyjęciach panuje, to w pierwszej linji zasługa pani namiestnikowej, która swym prawdziwie ujmującym wdziękiem i uprzejmością, już dawno zdobyła sobie niekłamaną sympatję wszystkich kół towarzyskich.

Wczorajszy bal zgromadził liczne zastępy zaproszonych gości, których śmiało liczyć można na przeszło 1400 osób. Wszystkie wybitniejsze osobistości kraju i miasta były na wczorajszym balu reprezentowane.

Wspaniała, olbrzymia sala balowa i reszta pokoi recepcyjnych w pałacu namiestnikowskim, zapełnione były po brzegi wyborowem towarzystwem. Tyle pięknych twarzyczek, wspaniałych toalet i tej masy brylantów, skrzących się w powodzi świateł, nie często można zobaczyć. Pomiędzy brzydszą połową połową rodu ludzkiego, było na wczorajszym balu bardzo wielu reprezentantów świata wojskowego.

Między innymi przybyli na bal: marszałek krajowy St. hr. Badeni, Leonowie hr Pinińscy, Stefanowa hr. Zamoyska, hr. Morstinowie z Rzeszowa, Dominikowie ks. Radziwiłłowie z córką z Balic, ks. Radziwiłł z córką i synem z Warszawy, Stanisławowie hr. Wodziccy z Wołynia, Zdzisławowie hr. Tarnowscy z Dzikowa, Władysławowie hr. Mieleccy z Krakowa, Edwardowie hr. Tyszkiewiczowie z Wołynia, ks. Sapieżyna z Bilki z córką i synem Eustachym, Teresa hr. Sohańska z córką i synem z Warszawy, Kazimierzowie hr. Badeniowie z synem Ludwikiem, sekretarzem ambasady austrjackiej w Stambule, Augustowie hr. Krasiccy z Liska, Ignacy hr. Krasicki z córkami z Bachórca, hr. Lamezanowie z Krakowa, Stanisławowie Jędrzejowiczowie, Franciszkowie hr. Czosnowscy, Hilary Bniński z Ukrainy, prof. Jerzy hr. Mycielski z Krakowa, Feliksowie Cieńscy z panną Bundy, hr. Jabłonowska, Żurscy z córką, Bobrowscy z Andrychowa, Stanisławowie hr. Siemieńscy, Teresa Pogórska z córką, Tomaszowie Wydżgowie, Zdzisławowie Obertyńscy z córką, Puzynina z córką z Gwoździca, Anna hr. Wolańska, Mieczysławowa hr. Pinińska, Włodzimierzowie Garapichowie z córką, Serwatowscy, Aleksandrowie i Fryderykowie hr. Skarbkowie, Sewerynowie Skrzyńscy z córką, Mieczysławowie hr. Borkowscy z córką, Marja Małachowska z córką z Wołynia, Aleksandrowie Krzeczunowiczowie, pr. Korytowski z żoną, Justynowie hr. Łosiowie, Anna Kruszewska z córką i synem z Sokalskiego, prezydentowie Dylewscy z córką, dyr. Seferowiczowie, Augustowie hr. Dzieduszyccy z córką i synem, Stanisławowie hr. Mycielscy, Stanisławowie Niezabitowscy, Augustowie Stojowscy, Brykczyńska z córką, hr. Michałowska z Wołynia, Jaroszyńscy, Kazimierzowie Laskowscy, Godzimirowa Małachowska z córką, wiceprezydent miasta Michalski z żoną, Rejhanowie, generał Ocetkiewicz z córkami, Łukasiewiczowie, Marsowie i t. d.

Z posłów sejmowych przybyli członkowie Wydziału krajowego: Wereszczyński, Dąmski, Onyszkiewicz i Glidziuk oraz posłowie: Schnell, hr. Baworowski, Władysław Kraiński, Jan Urbański z córką, Pawlikowski, Vivien, Horodyski, Białoskórski, Żardecki, Michałowski, Wiśniewski, Agopsowicz, dr. Tomaszewski, Ochrymowicz, Bohaczewski, poseł do Rady państwa Barwiński i wielu innych.

Jak już wspomnieliśmy, wojskowość przybyła bardzo licznie z generałem Fiedlerem na czele. Obok licznego zastępu urzędników rządowych z naczelnikami, przybyli członkowie Rady miejskiej z prezydjum na czele, oraz wiele osób ze świata artystycznego i literackiego.

Świetny kotyljon przyniósł uczestnikom piękne niespodzianki. Mianowicie panie otrzymały duże, jedwabne kokardy, zasiane małemi kokardkami kotyljonowemi, panowie zaś otrzymali piękne bukiety dla swych tancerek.

Tańce prowadził p. Stefan Skrzyński, cieszący się sławą niezrównanego aranżera. Bal trwał do rana.

W sprawie nauczycielek.

Notatka, pomieszczona przed kilkunastu dniami w *Dzienniku Polskim* o dalszej organizacji szkół, wywołała szczerą radość tymczasowych nauczycielek szkół lwowskich. Mimo ostatniej, październikowej nominacji, pozostało ich jeszcze kilkadziesiąt, z których kilka już po 20 lat pracuje na posadach prowizorycznych. Na wypadek nieudolności do pracy, przyszłoby im chyba za ich ciężką pracę wyczekiwać miłosierdzia publicznego.

Podobno sprawa ich ma w tych dniach przyjść pod obrady pełnej Rady miejskiej, która złotemi głoskami zapisała się na polu szkolnictwa i często swoją ofiarnością szła ponad swój obowiązek.

Może więc i teraz zechce zadość uczynić prośbom tych, które młodość, zdrowie i siły oddały dla dobra publicznego, a na stałą posadę muszą czekać po dwadzieścia kilka lat.

Wydatek kilkunastu tysięcy koron nie obciąży tak bardzo budżetu, a ureguluje się raz bolesną nadzwyczaj sprawę, która od kilku lat zajmuje opinję publiczną.

Ostatnia kadencja Rady miejskiej pozostanie we wdzięcznej pamięci nauczycielstwa lwowskiego, bo obudziła w nich nadzieję pewnej przyszłości, a normując ostatecznie sprawę tymczasowych nauczycielek przy końcu swego urzędowania, spełni czyn istotnie obywatelski.

Franciszek Kvapil.

Poeta czeski, Franciszek Kvapil, jeden z najserdeczniejszych i najdzielniejszych przyjaciół narodu polskiego wśród literatów czeskich, obchodził w tych dniach 50-letnią rocznicę urodzin i zarazem 30 lecie pracy literackiej.

Przyjacielem Polaków poczuł się jeszcze w gimnazjum akademickiem w Pradze, wtedy bowiem wystąpił po raz pierwszy jako tłómacz poezji polskiej. I tak w roku 1875 wydrukował przekład „Pokusy“ Krasińskiego, potem część piątą „Bieleckiego“ Słowackiego, dwie części „Nieboskiej komedji“ Krasińskiego, próbki z Asnyka, Sowińskiego itd. Podczas studjów w Paryżu skończył „Wybór pism Zygmunta Krasińskiego“, które wyszły w roku 1880 w dwu tomach („Zygmunta Krasińského wybrané spisy“), zawierających „Nieboską komedję“, „Pokusę“, „Przedświt“, „Psalmy przyszłości“, „Marzenie“ (z „Niedokończonego poematu“). „Trzy myśli“, oraz szereg rozmaitych poezyi pojedynczych. Kapitalne to dzieło Kvapila zrobiło w swoim czasie ogromne wrażenie i nie pozostało bez wpływu na młodsze pokolenie literackie czeskie. Prócz Krasińskiego Kvapil podał w przekładzie czeskim wybór poezji Adama Asnyka w dwu tomach (1886 i 1892 r.), prócz tego tego tłómaczył utwory wszystkich wybitnych poetów polskich XIX wieku: Mickiewicza, Ujejskiego, Gomulickiego, Lenartowicza, Brzozowskiego, Konopnickiej, Tetmajera, Kasprowicza, Niemojewskiego, Langego, Żuławskiego, Rydla i t. d.

Kvapil nie poprzestał jednak na przekładach, lecz zaznajamiał świat czytający czeski w licznych studjach literackich z literaturą polską. W tygodniku *Zlatá Praha* wydrukował szereg studjów: „Bohaterki poezji polskiej“, włączone następnie do książki p. t.: „Żony i kochanki poetów słowiańskich“, a w studjum p. t. „Przez życie do ideału“ poświęcił cenne studjum Mickiewiczowi i piękne wspomnienie Asnykowi.

Kvapil przyczynia się też osobiście do zbliżenia polsko-czeskiego, ku czemu nadaje się w wysokim stopniu przez swoją uprzejmość i rzeczywiście ujmujący urok osobistości, w której niema pozy, ani fałszu. Kvapil był osobistym przyjacielem Asnyka i Grabowskiego, utrzymuje serdeczne stosunki z Gasztowtem, Wł. Mickiewiczem, Przesmyckim itd. W Polsce był trzy razy, każdym razem w Krakowie: w r. 1884, 1888 i 1898. Polacy dali wyraz wdzięczności swojej dla tłómacza Krasińskiego i Asnyka w r. 1897. Wtedy to wybrano Kvapila wraz z J. Vrchlickim na członka Muzeum narodowego polskiego w Raperswylu.

Kvapil, jako poeta oryginalny, wybitne zajmuje miejsce w poezji czeskiej przez zbiór poezji epickich „Śpiewy książęce“, oraz tomik poezji lirycznych „Zawiane stopy“. W latach 1885—1886, redagował pismo beletrystyczne *Ruch*, a od 1900—1904 *Czasopismo Muzeum Królestwa Czeskiego.*

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Posiedzenie Izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia p. Pospiszil przemawiał najpierw po czesku, a następnie po niemiecku i oświadczył, że Izba nie powinna uchwalać póty kontyngentu rekruta, póki nie zostaną wypełnione przez rząd wszystkie rezolucje, uchwalone przez Izbę, a dotyczące spraw wojskowych.

P. Tschann domagał się odroczenia dyskusji nad kontyngentem rekruta aż do wyjaśnienia sytuacji na Węgrzech.

P. Reichstätter czynił zarządowi wojskowemu zarzuty, iż popiera germanizację i domagał się reformy wojskowej procedury karnej.

Po przemowie p. Glöcknera obrady przerwano; następne posiedzenie dziś. Pierwszym punktem dzisiejszego posiedzenia jest wybór prezydenta Izby, a następnie dalszy ciąg dyskusji nad ustawą o kontyngencie rekruta.

Z komisyj.

Wiedeń. Subkomitet komisji prawniczej dla ustawy automobilowej wybrał przewodniczącym Ferjanczica, zastępcą Lechera, referentem Pattaia. Obradowano nad pytaniami, jakie należy przedłożyć ankiecie, która będzie w tej sprawie zwołana.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł). Komisja parlamentarna Koła polskiego uchwaliła wczoraj, aby członkowie Koła polskiego na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej głosowali za ponownym wyborem hr. Vettera na prezydenta Izby.

Sprawa kolei alpejskich.

Wiedeń. (Tel. wł.). Pierwsze posiedzenie subkomitetu komisji kolejowej, wybranego celem zbadania przyczyny przekroczeń w preliminarzu budowy kolei alpejskich, odbędzie się dnia 23 bm. Ministerstwo kolejowe oddało już subkomitetowi cały materjał, dotyczący przekroczenia budżetowego.

Dyskusja polska w sejmie pruskim.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego w dyskusji nad etatem wyznań zabrał głos p. ks. Jażdżewski i polemizował z onegdajszymi wywodami p. Zedlitza, który powiedział, że Polacy kulturę swą zawdzięczają Niemcom. P. Zedlitz, twierdząc tak, okazał się jako gnębiciel kultury, ponieważ Polacy posiadali i posiadają swą własną kulturę. P. Jażdżewski żalił się dalej, że duchowieństwu po polskich wsiach utrudnioną jest wolność wykonywania funkcyj religijnych. Na wsi zakładanie ochronek dla biednych dzieci napotyka na największe trudności. Tak np. mają być dopuszczani tylko niemieccy nauczyciele i nauczycielki. Jeśli nie nastąpi poprawa tych stosunków, to w takim razie skargi te co roku powtarzać się będą. Minister powinien przyjść do przekonania, że dzisiejszy system szkolny dalej trwać nie może. Jeżeli język polski dopuszczony będzie do szkół, to wówczas ludność polska odzyska zaufanie do rządu i z większem zamiłowaniem zajmie się nauką języka niemieckiego.

Minister oświaty Studt podniósł, iż rząd zawsze okazywał Polakom życzliwość (?), ale wobec ruchu narodowego polskiego, znalazł się w położeniu przymusowem. Jest to znany system, że tu przytacza się te wypadki, które jeszcze nie doszły do wiadomości ministra, uogólnia się je i robi zarzuty systemowi. Mowca musi się zastrzedz przeciw takiemu postępowaniu. Zaprzecza, jakoby wydał ogólne rozporządzenie w sprawie mieszania się władz administracyjnych w czynności władz duchownych i w sprawę nauczania religji. Mowca ubolewa nad brakiem nauczycieli i podnosi, iż rząd czyni wszystko, aby brakowi temu zapobiedz, ale winna temu prasa polska, która ostrzega rodaków, aby nie wstępowali do pruskiej służby szkolnej. Mowca musi zaznaczyć z zadowoleniem, że nauczyciele Polacy w ogólności zachowują się zupełnie lojalnie. Kolonizacyjnym (!) czynnościom niemieckiego zakonu Krzyżowego w Poznańskiem, przeszkodzili Polacy przez liczne napady, a że pomimo tych wielkich trudności udało się zakonowi niemieckiemu spełnić wielkie zadanie kulturne ?); zawdzięczyć to należy jego waleczności i energji. Pod panowaniem polskiem została atoli ta kultura zupełnie zniszczona. Mimo to prasa polska stara się wykazać, że polska kultura stoi znacznie wyżej od niemieckiej. Jakkolwiek w swoim czasie jeden z królów pruskich powiedział: „Silną moją jest wolą, by wszystko to, co było, przeszło do przeszłości“, to rząd dzisiejszy musi postępować inaczej. W r. 1870 naród polski nosił się z myślą odbudowania państwa polskiego, na wypadek, gdyby Prusy były pobite. Gdy Prusy zwyciężyły, powszechny zapanował smutek. Zwycięstwo oręża pruskiego było srogim ciosem w serce nadziei polskich. Wobec tego rząd musiał zmienić swą politykę wobec Polaków.

Wojna Japonji z Rosją

(Telegr. „Dzien. Polsk“).

Niemirowicz Danczenko o wojnie.

Moskwa. (Tel. wł.) Odbył się tu bankiet na cześć pisarza rosyjskiego Niemirowicza Danczenki, który jako sprawozdawca wojenny *Russkiego Słowa* powrócił niedawno z placu boju w Mandżurji. Niemirowicz wygłosił na bankiecie dłuższą mowę, w której powiedział: Obecna wojna, na którą naród nigdy nie byłby się zgodził, jest śpiewem łabędzim biurokracji i hańbą dla całej Rosji. Co też wojna ta przyniosła? Oto pokazała smutne postacie: Stackelberga, Zazulicza, Uchtomskiego i innych, którzy okazali zupełną swoją niezdolność. Pod osłoną naszej biurokracji, Japończycy poznają słabe strony Rosji, która jest tak samo skorumpowaną, jak Turcja. Ponieśliśmy same klęski, lecz właściwie klęsk tych nie ponieśliśmy my, lecz biurokracja.

Z placu boju.

Petersburg. Generał Kuropatkin telegrafował dnia 20 bm.: Ofenzywa japońska trwa dalej, Jeden z naszych oddziałów odparł nieprzyjaciela i obsadził miejscowość Dapindurzan. Dnia 18 bm. oddział nasz pod komendą kapitana Eixe napadł na magazyny japońskie i spalił je, zabrawszy przedtem ze sobą transport żywności. Nagle oddział ten został osaczony przez nieprzyjaciela z trzech stron i musiał żywność tę spalić.

Tokio. Marszałek Oyama donosi: Dnia 20 bm. nastąpił atak piechoty koło miejscowości Fangin. Rosjanie ostrzeliwali w nocy z niedzieli na poniedziałek z ciężkich dział miejscowość Papakaj

Z Królestwa.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Strejk młodzieży szkolnej

Kraków. (Tel. pryw) *Czas* donosi z Warszawy pod datą 20 b. m.: Ostatecznie kurator warszawskiego okręgu naukowego Schwarz nie przychylił się do prośby rodziców, uchwalonej na wiecu niedzielnym, aby wstrzymał otwarcie szkół na tydzień, by rodzice mogli wpłynąć uspakajająco na młodzież szkolną i polecił otwarcie szkół dzisiaj.

W II. gimnazjum realnem komitet, złożony z uczniów, zebrał się przed gmachem szkolnym i wstrzymywał uczniów, zapewniając ich, że memorjał z żądaniami wręczą dyrekcji rodzice. Natomiast w gimnazjach II. i IV. uczniowie sami wręczyli memorjał władzom szkolnym i opuścili szkołę. Na ul. Złotej policja rozpędzała uczniów i rodziców, zebranych przed znajdującymi się tam budynkami szkolnymi.

Nowa Reforma donosi z Warszawy 20 bm.: Dziś rano rozpoczął się strejk młodzieży szkolnej na całej linji. Skompromitowała się władza rządowa. W gimnazjum żeńskiem przy ul. Wilczej wmieszało się wojsko. Uczenice wyszły i tu zwycięsko i zmusiły władze do usunięcia wojska.

Do niektórych zakładów przybyło po kilku uczniów, których rodzice nie otrzymali rezolucji, powziętej na niedzieluem zebraniu rodziców. Rezolucję tę rozesłano wszystkim rodzicom.

Aresztowano kilkudziesięciu uczniów i uczenic, które zamknięto w ogrodzie Saskim i tam aresztowano. Także we wszystkich innych miastach, z wyjątkiem Kielc, wybuchł strejk uczniów, tak, że można powiedzieć, iż w całem Królestwie szkoły są na pół roku zamknięte.

Zamachy na oficerów.

Kraków. (Tel. pryw.) W *Naprzodzie* czytamy: Z Warszawy donoszą nam ze sfer niepartyjnych: Potwierdza się pogłoska, iż na 5 oficerów, huzarów i ułanów, którzy najbardziej odznaczyli się w masakrowaniu strejkujących robotników, urządzono zamachy. Między nimi znajduje się osławiony porucznik huzarów, Polak, Doliński. Szósty porucznik, Wasilczykow, miał uciec ze strachu przed zamachem za granicę.

Wiedeń. Do *Zeit* donoszą z Warszawy, że jeden z oficerów pułku huzarów, którzy podczas rozruchów tak „hulali“ po ulicach Warszawy, został znaleziony na ulicy bez życia z tkwiącym sztyletem w szyji. Na piersi jego przyszpilona była kartka z napisem „numer pierwszy“.

Strejki.

Noworadomsk. Wybuchł tu powszechny strejk robotników, którzy domagają się podwyższenia płacy.

Z Łodzi.

Łódź. (Petersb. agencja). Fabrykanci zaczęli wczoraj przyjmować nowych robotników na dawnych warunkach.

Rokowania o zakończenie strejku w fabrykach metalowych dotąd nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu, gdyż robotnicy stawiają wygórowane żądania.

Warszawa. Wielu robotników wyjeżdża na wieś.

Codziennie przychodzi tu po 200 wagonów węgla ze Śląska.

Warszawa. Wskutek zatrzymania transportów nafty na wszystkich stacjach kolei południowo-zachodniej daje się uczuć w całem Królestwie polskiem dotkliwy brak nafty. Zapasy są wyczerpane, a ceny idą silnie w górę.

Ruch strejkowy w Rosji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Sobór ziemski.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do *Local Anzeigera*, że zwołanie soboru ziemskiego, które było już postanowione, zostanie na razie zaniechane. Nadzieja, iż przez zwołanie soboru zostanie rozwikłaną sytuacja, znów zawiodła. Koła wielkich książąt są za najostrzejszą reakcją.

W Moskwie będzie znów mianowany generał-gubernator. Będzie nim mianowany któryś z urzędników, gdyż z obawy przed zamachem, nie chce objąć tego stanowiska żaden z wielkich książąt.

Wogóle na dworze carskim panuje takie bezhołowie, że co chwila zapadają inne uchwały. Zaledwie zapadła jedna i jeszcze nie została wykonaną, gdy wnet zapada druga, pierwszej wprost przeciwna.

Wiedeń. (Tel. wł.) *W. Allg. Ztg* donosi, że sobór ziemski miałby się składać z 400 członków. Co się tyczy Królestwa Polskiego i Finlandji, jest silny prąd, aby na sobór nie dopuścić reprezentantów tych dwóch krajów, w razie jego zwołania.

Strejki.

Kaługa. Część robotników, zajętych w warsztatach kolejowych kolei Pysran-Wiazma, nie przyszła wczoraj popołudniu do pracy. Spokoju nie zakłócono.

Libawa. Obecnie strejkuje tu połowa wszystkich robotników, tj. około 5.500. Dotychczas spokoju nie zakłócono.

Moskwa. Na kolei Moskwa-Kijów-Woronez strejk jest powszechny. Pociągi nie odeszły z Moskwy.

Rostów. Część urzędników i robotników na kolei Władykaukazkiej strejkuje.

Jekaterynosław. Subjekci handlowi zastrejkowali. Gubernator wezwał ich, by żądania swe przedstawili za pośrednictwem swego stowarzyszenia. Żądają oni 12 godzinnego czasu pracy, spoczynku niedzielnego, stałego terminu wypowiadania i ubezpieczenia.

Suchumkale. Strejk jest powszechny. Skutkiem gwałtownej agitacji socjalistów, sklepy pozamykano, tak, że nic kupić nie można. Pod ochroną wojska otwarte są tylko dwa sklepy z mięsem. Po ulicach przeciągają patrole. Przywódcy robotników oświadczają, że strejk potrwa niedługo.

Trepow ustępuje?

Berlin. (Tel. wł.). *Berliner-Tagblatt* donosi z Wrocławia: Z Petersburga nadeszła tu wiadomość, że gen. Trepow podał się do dymisji jako generał-gubernator Petersburga. Opuścił on już pomieszkanie, które zajmował w pałacu Zimowym.

Bomby.

Londyn. (Tel. wł). *Central News* donosi, iż władze rosyjskie przy sposobności rewizyj domowych, skonfiskowały na granicy wielkie ilości bomb, które przemycano przez granicę.

Londyn. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, iż podczas rewizji znaleziono w jednym domu 4 bomby o strasznej sile wybuchowej.

Usposobienie w Petersburgu.

Berlin. Z Petersburga donosi korespondent *Berl.-Tageblattu*: Niepewny i niebezpieczny czas obecny powoduje cały szereg niezawisłych ludzi do wyjazdu zagranicę. Kapitaliści zaprzestali prowadzenia przedsiębiorstw, by dalszy rozwój wypadków przeczekać zagranicą. W kołach rządowych obawiają się runu bankowego. Wiadomości, że car zechce udać się do Kopenhagi, są nieprawdziwe. Car nawet w lecie pozostanie w Carskiem Siole, gdyż ta miejscowość daje lepszą rękojmię bezpieczeństwa, aniżeli Peterhof. Zamach na Sergjusza tak podziałał na poszczególnych wielkich książąt, że ci zupełnie nie wychodzą z domu. Zdarzają się chwile, że w mieście zupełnie jawnie rozdawane są spisy osób, które organizacja bojowa skazała na śmierć.

Wrzenie.

Petersburg. (Tel. wł.). Wśród robotników znów panuje wrzenie i obawiają się ponownego wybuchu strejku.

Moskwa. (Tel. wł.). Panuje tu spokój, ale tylko na zewnątrz; wewnątrz wre i kipi. Obawiają się lada chwila wybuchu ze straszną siłą. Władze straciły wprost głowę. — W fabrykach pracują po większej części, gdyż robotników uspokoiło rozporządzenie, pozwalające na wybór delegatów robotników do komisji, mającej się zająć uregulowaniem spraw robotniczych.

Dwór się boi.

Petersburg. (Tel. wł.) Powszechną zwróciło tu uwagę, iż na oficjalne nabożeństwo, odprawione w katedrze za duszę w. ks. Sergjusza, nie przybył nikt z dworu, widocznie z obawy przed zamachem.

Aresztowania.

Petersburg. (Tel. wł.) Aresztowano tu literata Strojewa, który był główną podporą liberalnego dziennika *Russkaja Gazeta.*

Darmstadt. (Tel. wł.) Tutejsze pisma donoszą, że w. ks. Heski, szwagier cara, który wyjechał na pogrzeb w. ks. Sergjusza, również swego szwagra, będzie usiłował nakłonić cara do przeprowadzenia reform w duchu liberalnym.

Kolonja. (Tel. wł.) Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga, że onegdajsze zgromadzenie studentów uniwersytetu petersburskiego i przebieg tego zgromadzenia nie pozostawiają dla rządu żadnych wątpliwości, czego się może spodziewać od inteligencji i klas posiadających. Jeśli rząd szybko nie wyjaśni sytuacji i nie zaprowadzi reform, to ruch opozycyjny przybrać może zatrważający charakter.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Wczorajszy wybór prezydenta Izby odbywał się wśród bardzo ożywionych scen. Podczas głosowania posłowie z partji Koszutha witali rozmaitymi okrzykami posłów liberalnych, a posłów Falka i Perczela obsypali obelgami. Natomiast pp. Koszutha, Apponyi'ego i innych, witano gromkiem Eljen!

Prezydent ze starszeństwa Madarasz ogłosił po głosowaniu rezultat wyborów. Głosowsło 407 posłów. P. Juljusz Justh ze stronnictwa niezawisłości otrzymał 23) głosów, kandydat liberalny Talian 163 głosów, 9 kartek oddano białych. Prezydentem Izby wybrano przeto p. Justh.

Przy wyborze 1 wiceprezydenta oddano 395 głosów. Wybrany 232 głosami p. Franciszek Bolgar, dyssydent. Liberał Dokus otrzymał 1?2 głosów.

Drugim wiceprezydentem wybrany p. Stefan Rakovszky z partji ludowej 22? głosami Kandydat partji liberalnej p. Issekutz otrzymał 123 głosów. Na kandydata Chorwatów p. Kovacewicza padło 36 głosów.

Przy ogłoszeniu rezultatu wyboru pp. Bolgara i Rakovszky'ego lewica wznosiła głośne okrzyki: Eljen! prawica zaś wybór Rakovszky'ego powitała ironicznym okrzykiem: Hoch Lueger!

Następnie p. Koszuth imieniem większości podziękował p. Madaraszowi za dotychczasowe kierownictwo obradami, poczem przewodnictwo objął nowo wybrany prezydent p. Justh. Zająwszy miejsce prezydenta wygłosił mowę, w której oświadczył, iż wybór jego może po wszystkie czasy służyć za dowód, że w tym kraju konstytucji i jej gwarancja są rzeczą świętą i nietykalną (Huczne oklaski) i że ani istota ani ani forma ustaw konstytucyjnych nie może być bezkarnie naruszoną.

Dalej oświadczył, iż obrady prowadzić będzie ściśle w duchu regulaminu i ustaw, z pełną bezstronnością. Ponieważ regulamin w ostatnich czasach doznał małej przerwy, będzie jego zadaniem przerwę tę jak najrychlej usunąć. Zajścia z dnia 18 listopada z. r. uważa za nielegalne (oklaski).

Na tem obrady zamknięto. Następne posiedzenie dziś.

Budapeszt. Wczoraj odbyło się posiedzenie przewódców zjednoczonej opozycji. Komunikatu nie wydano; uchwały mają być jeszcze przedyskutowane na posiedzeniach poszczególnych stronnictw opozycyjnych. Wieczorem odbył się bankiet na cześć zwycięztwa przy wyborze na prezydenta Sejmu. W toastach podnoszono potrzebę utrzymania zjednoczenia stronnictw opozycyjnych.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Na wczoraiszej radzie gabinetowej uchwalono zaproponować izbie deputowanych, aby ustawę o zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej wzięła pod obrady natychmiast po załatwieniu budżetu.

Paryż. Komisja wojskowa izby deputowanych przyjęła jednogłośnie en bloc ustawę o wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, uchwaloną przez senat.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad budżetem marynarki. Sprawozdawca deputowany Dos oświadczył, iż Niemcy budują za tańsze pieniądze więcej okrętów i stan floty niemieckiej jest lepszy, niż francuskiej. Flota francuska nie ma prawie zupełnie amunicji. Naprzykład eskadra morza Śródziemnego może tę amunicję, którą posiada, wystrzelać w przeciągu dwóch godzin. (Wielkie poruszenie). Również zapasy węgla są niedostateczne. (Poruszenie).

Referent Dos oświadczył dalej, że Francja potrzebuje olbrzymiej floty, aby służyć sprawie pokoju. Dep. Bienaime atakował Pelletana za to, że wprowadził do marynarki denuncjacje, naruszające i regulamin i ustawę, poświęcił admirałów do celów swej polityki, zaprowadził niesubordynację i rozpolitykował oficerów. Mowca wyraża nadzieję, że obecny minister marynarki to naprawi. Omówiwszy szczegółowo stosunki w marynarce, oświadczył, że dlatego złożył szpadę, że niechciał być współwinnym ewentualnej klęski Francji. (Oklaski na prawicy).

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. (Agencja Stefaniego). Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych rząd przedłożył ustawy o objęciu kolei w zarząd państwowy.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Wniosek tolerancyjny centrum został w parlamencie niemieckim 151 głosami przeciw 113 przekazany komisji. Następnie rozpoczęła Izba obrady nad wnioskiem dep. Auera w sprawie utworzenia państwowego urzędu pracy. Analogiczne wnioski uczynili posłowie Chrzanowski i Paasche.

Niemcy a Rosja.

Kolonia. *Köln. Zt.* w artykule p. t. „Mieszanie się, czy pośrednictwo“ pisze: Pisma doniosły, że Niemcy z cesarzem na czele starają się nakłonić Rosję, aby wojnę prowadziła do ostatnich granic i aby prądom liberalnym wewnątrz nie poczyniła żadnych koncesyj. Tak pierwsza, jak i druga wiadomość są zupełnie fałszywe. Niemcy tak samo nie myślą o akcji pośredniczącej, jak również wcale nie mieszają się w sprawy wewnętrzne Rosji, ani też nie zalecają środków reakcyjnych.

Sprawa hr Montignoso.

Londyn. (Tel. wł.) *Leipziger Nachrichten* donoszą z Florencji, iż rząd włoski zamianował kuratora, który ma czuwać nad bezpieczeństwem księżniczki Anny Moniki, póki sprawa wydania jej nie będzie załatwioną przez sądy.

W. ks. Paweł.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Vaterland* donosi z Eydkum, że w. ks. Paweł przejechał sam przez granicę do Petersburga, gdyż żonie jego nie pozwolono przekroczyć granicy.

Petersburg. W. ks. Paweł przybył do Carskiego Sioła.

„Apostaci“.

Wiedeń. (Tel. wł) Za namową Szenererowców dziś o godzinie 5 tej popołudniu ma przejść 60 studentów uniwersytetu na protestantyzm. Studenci oświadczają, że czynią to jako demonstrację przeciw obecnemu rektorowi uniwersytetu wiedeńskiego, ks. Schindlerowi.

Zaburzenia przeciw Ormianom.

Batum. W niedzielę w rozmaitych dzielnicach miasta napadali uzbrojeni mahometanie na Ormian. Wczoraj wybuchły już groźne rozruchy. Mówią o wielu zabitych i ranionych. Ludność bardzo wzburzona. Wszelki ruch wstrzymano. Przyczyną napadów jest zemsta prywatna.

Onegdaj przyszło do zaburzeń z powodu zabicia aresztowanego Balala, który usiłował zbiedz z więzienia.

Z komitetu ministrów.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu ministrów przewodniczący zakomunikował, że car rozkazał uwolnić siedm osób, internowanych w klasztorach. Następnie zajmowano się sprawami sekciarstwa, zwłaszcza omawiano przepisy dotyczące starowierców.

Strejk górników w Belgji.

Mons. Wczoraj prawie we wszystkich kopalniach strejkujący nagle podjęli pracę.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń (Tel) Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował sekretarza sądu w Łańcucie Mieczysława Kozaka sędzią powiatowym w Łańcucie. Minister oświaty zamianował inspektorami okręgowymi w IX klasie rangi: dyrektora szkoły wydziałowej w Jaśle Andrzeja Stopińskiego dla Niska, starszego nauczyciela w Bohorodczanach Leonarda Wojnarowskiego dla Husiatyna, st. nauczyciela Władysława Wahna dla Rawy ruskiej.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 21 lutego. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 679·50, Akcje węg. Zakł. kred. 783·—, Akcje Anglobanku 299·—, Akcje Unionbanku 557·—, Akcje Laenderbanku 462·25, Akcje Bankvereinu 562·75, Akcje Bodencredit 1043·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 547·—, Akcje kolei państw. 652·50, Akcje kolei połud. 91·—, Kolei Elbethal 417·—, Akcje kolei Północnej 5540, Akcje kolei Czerniowieckiej 590·—, Akcje Alpiny 523·25, Akcje Rima Muranji 531·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2489, Akcje fabryki broni 578·—, Akcje tureckie tytoniowe 336·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1078·—, Oblig. węg. indemn. 98·15, Renta majowa 100·25, Austr. renta koron. 100·20, Węgierska renta kor. 98·20, 5½ l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·60, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacji kom. Banku krajow. 102·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 189? 99·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·75, Losy tureckie 135·75, Marki 117·26, Ruble 253·2?.

— **Wiedeń** 21 lutego. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 308·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 302·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·50, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 275·—, Pożyczka serbska rem. po 100 fr. 4 proc. 98·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 23·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 476·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 4? zł. 66·50, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·20, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 32·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 217·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 135·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 538·—.

— **Berlin** 21 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·—, Staatsbahny 139·80, Diskont Comandit 193·60, Berlińskie Towarz. handl. 164·75, Laura 256·50, Bochum 247·?0, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 152·10, Losy tureckie 132·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 212·25, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 425·—, Lombardy 17·75, Kolej Henry 114·40, Niemiecki bank narodowy 130·10, Kanada Profered 137·60, Akcje żeglugi hamburskiej 143·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 260·75.

— **Berlin** 21 lutego. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Paryż** 21 lutego. 3 procentowa renta 99·?7, mąka 29·70.

— **Frankfurt** 21 lutego. Austrjackie kredyty 214·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·40, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 lutego 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. E. Sapiecha z Bilki. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. S. Bniński z Krakowa. Hr. J. Tarnowski z Wróblewic. Hr. R Samczan z Krakowa. J. Goetz z Okocima. R. Kogalniceano z Czerniowiec. A. Fedorowicz z Krzeszowic. S. Moysa z Rudnik. W. Żardecki z Łańcuta. A. Buckwitz z Wiednia. W. Serwatowski z Jezierzan. A. Misiągiewicz z Sanoka. M. Podlewski z Czernic. G. Głogowska z Bojanic.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. St. Zawistowski z Supranówki. J. Wolgner z Komarówki. St. Nowosielecki z Krosna. L. Makowiecki z Besarabii. J. Jarzymowcy z Tejsarowa. S. Pawlikowski z Bereźnicy. St. Grabkowski z Rossji. J. Krzyżanowski z Hulczy. Dyr. Fr. Slęk z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Feliks Borodziej

towarzysz stolarski, członek kasy chorych i zgromadzenia towarzyszy

usnął w Panu dnia 21 lutego 1905, po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, w 36 roku życia.

W głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 23 go lutego b. r. o godzinie 11 rano z domu żałoby przy ulicy św. Marcina l. 21, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 22 lutego 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Antoni Kotłowski

b. prywatny oficjalista

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 20-go lutego 1905 r., w Zubrzy, przeżywszy lat 80.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 22-go lutego b. r. o godzinie 8-tej rano w Zubrzy do kościoła parafialnego, skąd po odprawionem tamże nabożeństwie zwłoki odprowadzone zostaną na cmentarz miejscowy, na który w smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych.

„Concordia“, A. Kurkowski.

(141)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Wobec podniecenia hrabiny, którego powodów odgadnąć nie mogła, Magdalena podniosła się, przeczuwając, że w takiej chwili obecność jej była raczej uciążliwą niż przyjemną.

Podała czoło pani de Presles i, poprostu, głosem słodkim, który przejął serce jej starszej przyjaciółki, powiedziała:

— Do widzenia, kochana i najdroższa pani, życzę żebyś nareszcie dostąpiła szczęścia!

— Bądź zdrowa, kochana moja Magdaleno — rzekła hrabina całując młodą dziewczynę.

A kiedy Magdalena wyszła, biedna matka, nieszczęśliwa i szlachetna żona, upadła na kolana ze złożonemi rękami:

— Boże mój — modliła się gorąco — spraw żeby to był on, mój Jakób; spraw żebym go nareszcie odnalazła, aby stare lata moje upłynęły przy jego boku i żebym po[illegible] mogła!

Lecz musiała podnieść się nagle; służąca pukała do drzwi salonu.

— Wejdź! — zawołała hrabina, starając się pokryć wzruszenie.

— Proszę pani — rzekła pokojowa — depesza.

— Depesza... skąd?

— Z Paryża.

— Daj prędko!

Rozdarła szybko opaskę i czytała chciwie:

„Prokurator rzeczypospolitej „do hrabiny de Presles, w Roc, przez Blesmes, (Aisne).

„Odpowiedź na list pani wczorajszy: jeden z morderców, młodszy, ujęty tej nocy o drugiej w Paryżu; śledztwo zaczęte, policja na śladzie drugiego.

Lombard".

Hrabina usiadła na krześle, całe podniecenie uspokoiło się naraz, inne myśli zajęły jej umysł.

Przyaresztowany morderca, to musiał być ten, którego miała u siebie, ten młody człowiek, którego o mało nie stała się ofiarą.

Teraz, w ciągu sprawy sądowej, nieuniknionej w tym razie, wszystkie tajemne bole jej życia, wszystkie niepokoje macierzyńskie i małżeńskie wydane będą na łup publiczności, łakomej zawsze na sprawy skandaliczne.

XI.

Podczas kiedy Dufresne'owi udało się piekielnym podstępem pojechać do Creil furmanką uczciwego kupca, Surin, który pozostał sam w lesie, obudził się naraz, potrząśnięty silną ręką.

Wyrwany brutalnie ze snu, który był powodem opuszczenia przez spólnika, Surin przetarł oczy, spojrzał dokoła z przestrachem i jednym skokiem stanął na nogach.

Przed nim był stary wieśniak i patrzył na niego ciekawie.

— Hola, przyjacielu, — przemówił wieśniak — czy już od rana za dużo wypiłeś?

Nie pojmując jeszcze, w jaki sposób mógł go kto zejść, kiedy Dufresne powinien był pilnować, Surin miał tyle rozumu, że skorzystał z zapytania wieśniaka.

— Tak, to prawda — odpowiedział zmieniając głos i mowę — złapałem się... Przeklęte wino białe, wypiłem butelkę dla wzmocnienia nóg, a tymczasem, mój przyjacielu, straciłem nogi do reszty!

— Ah! wiecie, przyjacielu, zdradzieckie to młode wino nasze; trzeba się strzedz, pijesz jak mleko, a potem nie możesz się z miejsca ruszyć... Przepraszam, aleś nie z tych stron, jak się zdaje?

— Nie.

— Więc w podróży?

— Tak.

— Daleko idziesz?

— Nie, tylko do Creil, odwiedzić starą chorą ciotkę, biedną kobietę.

— Więc to nie wesoła podróż?

— Oh! nie; tylko baba ciepła, rozumiecie...

— Rozumiem — zaśmiał się wieśniak — to nie do ciotki idziecie, tylko do jej worka! Wszystko jedno, przybędziesz jeszcze nim zdąży umrzeć. Idąc prędko, za dwie małe godzinki będziesz w Creil!

— Tak sądzę — odpowiedział Surin, zachwycony, że dowiedział się, jak daleko do miasta, gdzie spodziewał się znaleźć ocalenie.

— Ma się rozumieć — mówił wieśniak — jesteś już prawie w Saint Firmin.

— To prawdą, już tu jestem.

Mówiąc to Surin rozglądał się dokoła, w nadziei ujrzenia gdziekolwiek Dufresne'a.

Lecz nie zobaczył nikogo, wiemy dlaczego.

Zawiedziony tedy, zwrócił się do wieśniaka, który nie śpieszył się zapewne, stał i przypatrywał się z ciekawością Surin'owi.

Surin, pragnąc uwolnić się od jego obecności, zaczął, zataczając się trochę:

— W każdym razie, nogi mam jeszcze słabe, przešpię się jeszcze trochę, to mnie posili. Do widzenia, dobry ojcze!

— Jak ci się podoba, ja zabiorę swoje drzewo.

Oddalił się, a Surin udawał, że się napowrót do snu układa.

Lecz z po za kamienia patrzył, czy chłop odchodził. Kiedy znikł zupełnie na drodze, zerwał się prędko.

— Czyżby Dufresne umknął? — rzekł półgłosem. — Nie widzę go; to do niego podobne, ulotnił się z pieniądzmi?...

...A to co znowu?

Jednocześnie z wielkiem zdziwieniem podniósł kamień, który Dufresne położył na papierach kompromitujących i zabrał się do przeglądania tych papierów jeden po drugim.

Przeczytał potem to, co było napisane na kopercie i krzyk wściekłości wyrwał mu się z piersi:

— Oh! łotr przeklęty! Dobrze, mój stary, ani myślę spalić twoich listów; przeciwnie, schowam, to mi posłuży może, jeżeli mnie przyłapią. Kiedy tak, mój stary Dufresne, mam cię w rękach... A gdzież są pieniądze? Ah! są, — rzekł, wyjmując ostrożnie stufrankówkę z koperty...

...A więc teraz, wyciągajmy nogi i starajmy się, żeby nas nie pochwycono... Potem zobaczymy, jak się zemścić... Porachujemy się, stary lisie!

Wymówił to głosem stłumionym, wściekłym, wpakował papiery do kieszeni, schował stufrankówkę do portmonetki i wyszedł z lasku, kierując się do miasteczka. (*C. d. n.*)



Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przyb.	Pociąg osob. o godz.	
12·30	—	Iekan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·41	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	2·15	Tarnopola, Husak wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Iczkan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometha
[illegible]	[illegible]	Rawy ruskiej, Sokala
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
[illegible]	[illegible]	Ławocznego, (Peszt), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
[illegible]	[illegible]	Sambora, Chyrowa
[illegible]	[illegible]	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor
[illegible]	[illegible]	Jaworowa
[illegible]	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Peszt)
[illegible]	[illegible]	Stryja, Borysławia
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
1·51	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9), Sol. runk., Seretha, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmanie
—	6·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Peszta, Sambora, Sanoka, Mező Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Iczkan, (Jass, Bukaresztu, Botuszani), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Hrodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Peszt), Drohobycza, Borysławia
—	8·50	Jaworowa
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeza, Zakopanego (v. Kraków od 15/6 do 15/9)
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
[illegible]	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
[illegible]	9·25	Sambora, Chyrowa
[illegible]	10·35	Tarnopola, Potutor
[illegible]	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
[illegible]	10·50	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
[illegible]	[illegible]	[illegible]

na dworzec „Podzamcze"

[illegible]	[illegible]	Tarnopola, Husak wielkich, Grzymałowa
[illegible]	[illegible]	[illegible]
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

z dworca „Podzamcze"

[illegible]	[illegible]	[illegible]
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·36	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyn, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej nocy)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.